Nr. 214. Kraków, czwartek 6 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 5 sierpnia.

Walka o równe prawo wyborcze.

Ustawa, uchwalona przez parlament austryacki, została zniesiona na podstawie § 14. Mówimy tu o ustawie o kontyngentowaniu cukru, którą rząd zniósł, ponieważ obce mocarstwa uznały ją za sprzeczną z konwencyą brukselską i groziły Austryi cukrową wojną cłową. Jeszcze zanim ustawę tę parlament uchwalił, wykazywał w dyskusyi poseł socyalno-demokratyczny tow. dr Ellenbogen, że ustawa ta jest naruszeniem konwencyi brukselskiej i że zagranica odpowie na nią cłami karnemi. Tej rozumnej przestrogi nie usłuchał ani minister skarbu dr Böhm-Bawerk, ani parlament. Nie została więc Austryi zaoszczędzona kompromitacya. Ta ustawa cukrowa (obok podwyższenia kontyngentu rekrutów, również cofniętego obecnie skutkiem obstrukcyi węgierskiej) była jedynym wybitniejszym czynem prawodawczym parlamentu austryackiego w ostatniej sesyi. Teraz ten jedyny niemal czyn ustawodawczy parlamentu został jednym zamachem obalony. To, co parlament zrobił, zostało przekreślone. I co najważniejsza, nikt z tego powodu ani jednej łezki nie uroni, bo zniesiona ustawa cukrowa była dla ludności szkodliwa i z góry los jej był do przewidzenia.. To rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a znoszące ustawę, uchwaloną przez parlament, jest historycznym dokumentem upadku parlamentu austryackiego, opartego na przywilejach wyborczych.

Niedługie też życie pisane temu parlamentowi. W całej Austryi wre walka o reformę wyborczą, zainicyowana przez partyę socyalnodemokratyczną; we wszystkich prowincyach odbywają się niezliczone zgromadzenia i demonstracye za równem prawem wyborczem.

I w Galicyi ruch ten zatacza coraz szersze kręgi. Z innych stronnictw ludowcy i ruscy narodowcy przyłączyli się do tego ruchu, wprawdzie dotąd tylko na papierze. Z pism „Nowa Reforma“, „Kuryer lwowski“, „Przyjaciel ludu“, „Nowy Głos przemyski“, „Nowiny stanisławowskie“ i „Diło“ podjęły podniesione przez nas hasło. Charakterystycznem jednak jest, że „Przyjaciel ludu“ ani słówkiem przytem nie wspomina o socyalistach, jak gdyby to nie było ich dziełem i jak gdyby się bał, żeby go też przypadkiem nie spostrzeżono w kompanii socyalistów. Podobnej taktyki trzyma się też i „Kuryer lwowski“, który np. w sprawozdaniu z wiecu oświęcimskiego przemilczał zupełnie mowę socyalisty tow. Kaczanowskiego, aby ukryć fakt, że na tym wiecu ludowcy zgodnie z socyalistami szli przeciw stojałowszczykom. Widzimy więc, że wobec tak platonicznych i trwożliwych sprzymierzeńców jesteśmy na razie właściwie tylko sami na polu walki. Musimy więc tę walkę prowadzić z podwójną energią, aby poruszyć wszystkie ludowe żywioły w kraju i pociągnąć je pod sztandar walki o równe prawo wyborcze.

Ruch robotniczy w Rosyi.

Masowy strejk w Odessie.

Od tygodnia jest Odessa widownią olbrzymiego ruchu robotniczego, ale w drodze oficyalnej, jak zwykle drobne tylko o nim dochodzą wieści. Tem ciekawsze są rewelacye pewnego, zdala od ruchu stojącego kupca, który zgłosił się dnia 3 b. m. do redakcyi „Arbeiter-Zeitung“. Oto co opowiadał:

Opuścił Odessę w piątek dnia 31 lipca. Od 16 już była Odessa widownią szybko szerzącego się strejku generalnego. Wiadomo już, że od niejakiego czasu strejkują tam należący do „sojuza“ (związku robotniczego) marynarze i palacze floty handlowej, co doprowadziło do zupełnego zastanowienia ruchu okrętowego. Układy, które we czwartek 30 z. m. prowadzono, pozostały bez skutku. Drażniąco podziałało także to, że strejkujący woźnice, konduktorzy i kontrolorzy tramwaju odeskiego, nie uzyskali ustępstw odpowiednich do swych żądań. Wobec tego postanowił ogromny, z 20.000 osób złożony meeting, obradujący w djukowskim ogrodzie, by spróbować za pomocą generalnego strejku przeprowadzić żądania strejkujących.

Dziwna rozeszła się wieść w Odessie, co nawet spowodowało, że policya z razu zachowywała się biernie wobec rozszerzających się szybko po fabrykach i okrętach zawieszań pracy. Oto niewiadomo skąd rozeszła się wiadomość, że organizator i kierownik „sojuza“ Szajewicz otrzymał od ministra Plewego pozwolenie na organizowanie robotników (!).

Wydarzenia jednak, jakie miały miejsce we czwartek w południe i wieczór, stały się już powodem wkroczenia władz. Uczestnicy wielkiego meetingu podzielili się po jego zakończeniu na grupy i z hasłem, natychmiastowego zawieszenia wszelkiej pracy, przeciągali od fabryki do fabryki, od warsztatu, do warsztatu. Imponowali oni swą masą do tego stopnia, że życzenia ich natychmiast wszędzie spełniano. W przeciągu kilku godzin ustała wszelka praca przemysłowa, a wiele fabryk, nie czekając nadejścia tłumów zastanawiało ruch.

Zasilane coraz to nowymi uczestnikami, tłumy popłynęły, dzieląc się na coraz to liczniejsze grupy, do miasta, i zażądały od kupców, by zamknęli sklepy i uwolnili personal handlowy. Była wtedy godzina szósta. Nikt nie śmiał się opierać, policya opuściła ręce, a wojska było za mało.

Ruch wzrastał ciągle. Stacya elektryczna, która zaopatruje wszystkie instytucye, sklepy i teatr w światło, została otoczoną mimo małego posterunku wojskowego przez 2 do 3 tysiące robotników, którzy zmusili inżynierów do wygaszenia ognia pod kotłami i zwolnienia robotników od pracy.

Ponieważ już od południa robotnicy piekarscy, częścią dobrowolnie, częścią zmuszeni, pracę zawiesili, przeto dał się zaraz dotkliwie uczuć brak chleba, cena bochenka z 6 do 8 kopiejek podniosła się do 25 i 30 kopiejek, a w bardzo wielu piekarniach wcale chleba nie było można dostać. Większość restauracyj zamknięto, a piwiarnie nie mogły już od południa dostarczać wcale piwa. Wielki przestrach padł na mieszkańców miasta, gdy się wieść rozeszła, że strejkują robotnicy wodociągów miejskich i że woda ma zostać zamkniętą. Przestrach ten wzrósł jeszcze bardziej, gdy się dowiedziano, że na torze kolejowym rozłożyło się 50.000 robotników, którzy postanowili przeszkodzić odejściu pociągów wieczornych, a personal kolejowy częściowo przyłączył się do strejku. Ogólnie dziwią się, że nie zdarzył się ani jeden wypadek uszkodzenia cudzej własności, lub splądrowania. Zdemolowano tylko kilka bram fabrycznych tam, gdzie je zamknięto i wzbraniano się natychmiast wypuścić robotników.

Na wezwanie telegraficzne przybyli we czwartek w nocy kozacy i piechota z Tyraspola i Bendery, którzy założyli swe biwaki na placach publicznych i ulicach. Pod ich osłoną otwarto dnia następnego rano kilka sklepów, a równocześnie rozlepiono ogłoszenia gradonaczalnika Arsenjewa i ogłoszono w urzędowem, jedynie obecnie wychodzącem piśmie „Wiadomości odeskiego gradonaczelnictwa“, że nad miastem rozciągnięto stan oblężenia. Ogłoszenie to brzmi:

„Z powodu wybuchłych w mieście zaburzeń ulicznych (?) i spowodowanych niemi zbiegowisk i gwałtów (??), podaję do publicznej wiadomości, że jeśli burzyciele nie poddadzą się policyi i władzom administracyjnym, zostanę zmuszonym wedle prawa przywrócić spokój zapomocą broni. Podpisano: Generał-lajtnant Arsenjew“.

Mimo tej publikacyi strejk trwa dalej, niema wciąż chleba, ani innych środków żywności. Ceny rosną ciągle. Handel ustał zupełnie. Tramwaje i okręty ciągle jeszcze bezczynne.

Wielki strejk w Kijowie.

Z Kijowa otrzymujemy następujący list, wysłany stamtąd w poniedziałek:

Wypadki odeskie, o których już zapewne wiecie, rychło odezwały się potężnem echem w Kijowie; od rana dzisiejszego dnia stoją w Kijowie: warsztaty kolei rządowych (około 2500 robotników), fabryka mechaniczna Gretefa i Kriwaneka, od południa stanęła południowo-rosyjska fabryka maszyn. Wszędzie robotnicy znajdują się we fabrykach, lecz nie pracują, nie wychodzą nawet na objad. Nastrój bardzo spokojny, co nie przeszkodziło temu, że zbito rzetelnie kilku żandarmów i szpiclów, próbujących przewąchać bliżej, co się we fabrykach dzieje. Stacya kijowska przepełniona jest żołnierzami (mówią o 4 pułkach i 2 sotniach kozaków), co zostało wywołane przez rzekome próby zepsucia linii kolejowej.

Przegląd polityczny.

O nowo-wybranym papieżu znaną jest zaledwie skąpa ilość szczegółów. W polityce, którą się kurya rzymska za Leona XIII zajmowała *con amore,* nie brał on żadnego udziału, nie przechodził przez szkołę dyplomatyczną, nie posiadał bowiem łask sekretarza stanu Rampolli. W stosunku do ojczystego kraju nie ma on żywić tradycyonalnych w Watykanie uczuć wrogich; jako pogodzony z przyłączeniem państwa papieskiego do zjednoczonych Włoch, brał on, będąc patryarchą Wenecyi, udział w przyjęciu rodziny królewskiej w tem mieście, pomimo wyraźnego zakazu, otrzymanego z Watykanu. Niektórzy wyprowadzają stąd wniosek, iż może uczyni on pierwszy krok, celem zaprzestania jałowej polityki protestu wobec dziejowego zdarzenia, które dziś po zaniku tylu partykularnych państewek cofnąć się absolutnie nie może. Jest to przypuszczenie za śmiałe. Wiadomo, iż Leon XIII uchodził również za czasów przedpapieskich za nastrojonego polubownie, natychmiast jednak, gdy tyarę otrzymał, rozstroiła się w nim ta struna i koronę „przywłaszczycieli“ sabaudzkich wykluczył z powszechnej rubryki władz, „pochodzących od Boga“. Co do Sarto, wszelkie przypuszczenia zmian w jego taktyce są tem prawdopodobniejsze, iż jest on człowiekiem zamkniętym w sobie, co, mówiąc nawiasem, okazało się praktycznem, gdyż wobec bezskutecznego zmagania się zwolenników głośniejszych kardynałów, np. Rampolli ze stronnikami Vanutellego — padały na niego głosy, jako na niezaangażowanego z żadnej strony, choć, jak dają do zrozumienia niektóre dzienniki niemieckie, miał się on skłaniać bardziej na stronę kandydata, popieranego przez Niemcy — Vanutellego.

Charakterystycznem jest, iż te same pisma, które wielbiły zmarłego Leona XIII za jego głęboką „mądrość polityczną“, teraz dmą w puzony zachwytów, iż nowy papież nie będzie dyplomatą w tyarze, lecz papieżem „religijnym“, mniej przejętym sprawami świeckiemi, a więcej kościelnemi.

Czy ta hypoteza się sprawdzi — przyszłość tylko okazać może...

Z krainy dzików i sokołów.

Sanok, 4 sierpnia.

Jest w powiecie naszym wieś Puławy i należący do niej przysiołek Hamry. Obszarnikiem w tych stronach jest narazie jeszcze nie żaden żyd, ani ormianin, ani też handlarz świń, lub inny jaki „szlachcic“, ale kość z kości pan Morawski, szumnie hrabią nazwan.

Pan ten ma słabość do dzików. Opowiadają chłopi z przysiołka, iż pan hrabia umyślnie przez zimę podrzuca żer dzikom, by z lasów jego nie uszły, a latem paść ich nie chce. Nic też dziwnego, że zgłodniałe bestye przewracają w puch okoliczne zasiewy i ziemniaki we wsiach: Puławach, Zawoi, Tarnawce, Odrzechowej i Rudawce.

Najbardziej jednak dają się we znaki gospodarzom z przysiołka Hamry. Jednemu tylko Stefanowi Hamerskiemu narobiły zeszłego roku szkody, którą zaprzysiężeni taksatorzy oszacowali na 200 K. Podobnie i innym gospodarzom. Kiedy jednak poszkodowani udali się do pana hrabiego, jako właściciela odnośnego polowania, miasto ugodowego załatwienia, dał im ironiczną odpowiedź, że dzikich świń nie będzie trzymał za ogony.

Tak było przez kilka ostatnich lat. Wreszcie poszkodowani po kilkoletnich biadaniach i namyślaniach, odważyli się udać po ratunek do starostwa, jako władzy kompetentnej w tego rodzaju sprawach.

Lecz niestety, taki się jeszcze nie urodził, coby na drodze administracyjnej znalazł w Galicyi bicz na obszarnika. Ba, nawet często sądownictwo galicyjskie traktuje go przez rękawiczki, a już administracya, począwszy od namiestnika a skończywszy na ostatnim żandarmie, stoi niemal wyłącznie na jego usługi. Wprost niema legalnej broni na anarchistę we dworze. Niedziwota, za darmo rząd niema na skinienie 64 szlachciców w parlamencie. Mniejsza jednak z tem; rzecz już dziś zanadto znana i widoczna. Ale, jak się rzekło, czterech poszkodowanych chłopów odważyło się udać po ratunek do starostwa w Sanoku. W sierpniu 1902 wniesiono skargę. I przyznać trzeba, że starostwo zarządziło wkrótce obławę, jednak wedle naocznych świadków wystrzelono parę razy w powietrze i na tem obława się skończyła, gdyż tak sobie życzył miłośnik dzików p. hrabia Morawski.

Kiedy więc dzików wcale nie ubyło, ale owszem, jakby ośmielone, na parę kroków od chałup tępiły kartofle, oraz ponieważ względem poniesionych szkód nie otrzymali chłopi żadnego orzeczenia, w początku grudnia ponowili skargę do starostwa. Czekali jednak bezskutecznie aż do kwietnia 1903. Ponownej obławy nie zarządzono, ani też nie dano żadnej odpowiedzi. Zniecierpliwieni wreszcie czekaniem chłopi, zwłaszcza, że dziki tymczasem nie próżnowały, wnieśli w kwietniu 1903 zażalenie do namiestnictwa. Dopiero na urgens ze Lwowa raczyło starostwo w Sanoku odpowiedzieć następującem pismem:

„L. 17.013. Sanok, 21 czerwca 1903. Do Stefana Hamerskiego, Petra Hamerskiego, Antoniego Hamerskiego i Dmytra Maceńki w Puławach. Do rąk I-szego. Odnośnie do zażalenia przez Was w kwietniu b. r. wniesionego do Prezydyum ck. Namiestnictwa z 2 maja 1903 L. 54.976, że doniesienie o szkodach wyrządzonych przez dziki koczujące w lasach dworskich w Odrzechowej, datowane z dnia 7 sierpnia 1902, a przez Was podpisane i do tutejszego ck. Starostwa wniesione, została stąd zarządzoną i na dniu 30 sierpnia 1902 przeprowadzona obława, o której Zwierzchność gminną w Puławach pismem z dnia 24 sierpnia 1902 L. 26.965 powiadomiłem. Wobec tego zażalenie Wasze, jakoby ck. Starostwo mimo Waszych doniesień nic nie zarządziło, a nawet nie udzieliło Wam stąd żadnej rezolucyi, jest bezpodstawnem. Natomiast pouczam Was przy tej sposobności, że gdyby dziki i obecnie, lub kiedykolwiek szkody wyrządziły, należy w myśl ustawy łowieckiej o tej szkodzie do dni 14 donieść właścicielowi odnośnego polowania, a to celem załatwienia sprawy w sposób ugodowy. Udawanie się zaś do ck. Starostwa, nie przeprowadziwszy wprzód środków ugodowych, jest niewłaściwem. Ck. Radca Namiestnictwa w. r. (podpis zupełnie nieczytelny)“.

I to ma się nazywać załatwieniem sprawy, które przyprawia o ruinę spokojnych obywateli. Wygląda to raczej na kpiny z biednych ludzi. Nawet wspominku o jakiemkolwiem zobowiązaniu właściciela polowania względem poszkodowanych. Zarządza się pro forma obławę, z którą jednak, co chce, to robi sam obszarnik. A samym chłopom pod grozą zbrodni kradzieży dziczyzny nie wolno tępić szkodnika. Narobią dziki szkody — pan hrabia nawet o tem słyszeć nie chce, a starostwo w blisko rok później raczy pouczyć, iż jest niewłaściwem udawać się do władzy, bez poprzedniego ugodowego załatwienia.

Tego roku znów dziki narobiły szkody, którą zaprzysiężeni taksatorzy Stefan Józko i Hryć Gojda z Puław oszacowali Stefanowi Hamerskiemu na 190 K, Piotrowi Hamerskiemu na 70 K, Antoniemu Hamerskiemu na 50 K, Dmytrowi Macewce na 54 K. Podobnie i innym właścicielom z okolicznych wsi. I tak prawie co roku cierpią ludzie z powodu pańskiej zabawki, wobec której administracya kraju jest bezsilną.

Jeżeli się do tego doliczy przerozmaite podatki i nieuniknione w Galicyi inne klęski elementarne, jak naprzykład: myszy, które wydział krajowy truje od niepamiętnych czasów, ale nigdy ich wytruć nie może, musimy uwierzyć, iż właściciel nawet 22-morgowego gruntu, jakim jest pierwszy z poszkodowanych przez dziki, Stefan Hamerski, dla wyżywienia siebie i swych 5-ga dzieci sprzedał już bydło, a resztę borguje na grunt.

Zrozpaczeni ludzie, po otrzymaniu owej rezolucyi przyszli w tych dniach do Sanoka z zamiarem udania się ze skargą do Wiednia. Po rozwadze jednak postanowili, o ile to będzie możliwem i o ile który z adwokatów podejmie się ich obrony, spróbować szczęścia na drodze sądowej.

Jeżeli jeszcze tu nie uda im się otrzymać sprawiedliwości, zamierzają poszkodowani wysprzedać całkiem swą ojcowiznę i uciekać w świat. Wszystko to poświadczyć mogą niemal wszyscy gospodarze z okolicznych wsi.

Tyle co do dzików. Mimowoli musimy wspomnieć i o Sokołach. Sposobności do tego dał nam ostatni zlot lwowski, którego echa obiły się o sąd sanocki. Nie chcemy przesądzać faktów, gdyż w sprawie tej narazie toczy się śledztwo sądowe, notujemy tylko goły fakt, iż drużyna Sokołów sanockich w powrocie ze Lwowa, tak dziel-

nie spisywała się po drodze, iż konduktor, prowadzący pociąg z Przemyśla do Chyrowa, zmuszony był zażądać telegraficznie asystencyi żandarmeryi. Nie podajemy umyślnie nazwisk, gdyż o nie nam się nie rozchodzi, ale o sam fakt, który świadczy o dzielności i karności naszego sokolstwa. A fakt to u nas nie pierwszy. Powoli zaczynamy się przyzwyczajać do występów naszych Sokołów. Stąd jednak ma wyjść podobno odrodzenie narodu — a jakże.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Walka o równe prawo wyborcze.

Stryj. Dzielni nasi towarzysze kolejarscy ze Stryja nie zasypiają sprawy i zwołali po raz wtóry zgromadzenie ludowe w ogromnej sali „domu narodnego“ w niedzielę 2 bm.

Pomimo umyślnie urządzonej wycieczki z muzyką, pomimo agitacyi urzędników kolejowej za wycieczką, a przeciw zgromadzeniu, sala była wypełniona po brzegi kolejarzami i ich rodzinami, a nie brak było robotników innych kategoryj i inteligencyi miejskiej.

Do prezydyum wybrano jednogłośnie tow. Ostafińskiego, weterana ruchu robotniczego, i tow. Vogelmanna, a na sekretarza tow. Filipowskiego. Po krótkiem zagajeniu tow. Ostafiński udzielił głosu do pierwszego punktu porządku dziennego: „Parlament a kolejarze“ tow. Zakrzewskiemu ze Lwowa, który w godzinnym referacie omówił upadek kraju, ucisk polityczny i ekonomiczny obywateli państwa, a w szczególności pominięcie wszystkich skarg i żądań kolejarskich. Jedyną radę i pomoc widzi każdy myślący proletaryusz w radykalnej reformie prawa wyborczego, w parlamencie, opartym na powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem prawie wyborczem. Wśród gromkich oklasków przyjęto rezolucyę jednogłośnie.

Powitany oklaskami tow. Witold Reger z Przemyśla w dwugodzinnym referacie, ilustrowanym wieloma znakomitymi obrazkami brutalności systemu oszczędnościowego, jaskrawej krytyce poddał gospodarkę dra Wierzbickiego, referenta awansów lipcowych, a następnie, złożywszy uroczysty protest przeciwko podobnemu lekkomyślnemu traktowaniu ludu kolejarskiego, wezwał kolejarzy w podniosłych słowach do organizacyi, jako czynnego, realnego protestu i jedynej zapory przeciwko obecnej polityce ministerstwa kolejowego. Wśród niemilknących oklasków tow. Reger opuścił trybunę, a przewodniczący zamknął to imponujące zgromadzenie.

Tarnów. W niedzielę 9 b. m. odbędzie się zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Na zasadach ustawy z 9 kwietnia 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych opartych jest w Galicyi mnóstwo stowarzyszeń, których pewne rodzaje są tak ważne, że odgrywają rolę społeczną, a nawet polityczną w kraju. Należą tu przedewszystkiem kółka rolnicze, kasy pożyczkowe, spółki mleczarskie po wsiach; konsumy zaś, pracownie związkowe i towarzystwa kredytowe po miastach. Z tych, konsumy i pracownie związkowe są częstokroć zakładane przez robotników, a nawet niektóre przez socyalistów, tem więc bliżej nas obchodzą.

Ale i inne towarzystwa tego rodzaju wywierają, jak zaznaczyliśmy, wybitny wpływ na stosunki ekonomiczne, społeczne i polityczne wśród biednych mas ludności miejskiej. W pierwszym rzędzie należą tu towarzystwa kredytowe.

Wszędzie, począwszy od stolicy kraju, a skończywszy na ostatniej mieścinie, napotkać można owe „banki“ i „banczki“. Oparte są one na wkładkach członków, wpisane w rejestr przy sądach handlowych i oparte na zasadach ograniczonej lub nieograniczonej poręki; w pierwszym wypadku członkowie w razie konkursu stowarzyszenia odpowiadają całym swym majątkiem za jego długi, w drugim zaś udziałem swym, a nadto sumą wyższą 2, 3, 4 lub więcej razy, niż jego udział. Ponieważ są to stowarzyszenia wolne, nie wymagające koncesyi państwowej, przeto przedstawiają się one nieobeznanemu w stosunkach galicyjskich w różowem świetle.

Przypatrzmy się jednak bliżej, jak ta „samopomoc“ na tle nędzy galicyjskiej wygląda. Biedny majsterek, przekupień żydowski, niższy urzędnik, chłop lub robotnik potrzebuje gwałtem pieniędzy na życie. Skoro dostanie odpowiednich ręczycieli, uda się do „banku“ po pożyczkę. Wykołatawszy sobie naprzód brzęczącą monetą, którą chowa do kieszeni ręczyciel lub „urzędnik“ banczku, wstęp do tej świątyni boga Mamona, dostanie wprawdzie pieniędzy, ale potrąci mu się zaraz udział, często też pierwszą ratę, dalej koszta skryptu, no i procent, dochodzący nieraz do 15 od sta. Jeżeli w ten sposób nie dostanie nieraz nawet połowy kapitału na skrypcie umieszczonego, jeżeli padnie ofiarą najbezczelniejszej lichwy, to przynajmniej w nagrodę stanie się członkiem stowarzyszenia o pięknie brzmiącej nazwie (wszak w jednem miasteczku nosi takie stowarzyszenie nazwę: „Wzajemne towarzystwo kredytowe dla handlu, przemysłu i gospodarstwa, towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką“!); w nagrodę ma prawo do dywidendy.

Dywidendy jednak zwykle nie widzą na oczy, a zyski takiego banczku ulatniają się w formie tłustych pensyjek dyrektorów, a nieraz różnymi niewidzialnymi kanałami spływają z kas żelaznych stowarzyszenia do kieszeni jakiego potentata miasteczkowego. Nikt bowiem wpisujący się do stowarzyszenia nie myśli o tem, że staje się jego członkiem, że przysługuje mu prawo wyboru zarządu, wpływu na kontrolę i na status urzędniczy, nie przekona się, czy kierownictwo prowadzone jest należycie, czy jest zabezpieczone przed bankructwem, nie myśli nawet o tem, że w razie bankructwa grozi i jemu ruina majątkowa. On, odebrawszy pożyczkę, staje się zależnym ekonomicznie od dyrektora takiego banku; skoro zaś się zbliża termin raty następnej, a on niema pieniędzy, drży na myśl o egzekucyi i licytacyi.

Gdy zaś przypadkiem, wskutek złej gospodarki, towarzystwo takie popadnie w konkurs, wówczas następuje repartycya straty na członków i setki biedaków traci nieraz wśród rozpaczliwych lamentów resztę swego mienia za to, że raz pożyczyli jakąś sumkę na gruby procent, choćby ją najregularniej spłacali.

Tak ustawa, mająca na celu „wspieranie dochodów i gospodarstwa członków“ przyczynia się mimowoli do ich ruiny ekonomicznej, a różni kapitaliści i lichwiarze uzyskują władzę ekonomiczną nad tłumem.

Ale na władzy ekonomicznej się nie kończy. Ścisły związek, jaki wszędzie zachodzi między stosunkami ekonomicznymi i polityką, tu w owych banczkach galicyjskich objawia się w drastycznej formie. Wszak kierownicy banków chrześcijańskich, to przeważnie klerykali i rządowcy, kierownicy banków żydowskich — przeważnie kahalnicy. Magistrat, propinacya, kahał i ambona — to nie jedyne potęgi w miastach i miasteczkach galicyjskich; są jeszcze banki. Mając drobnomieszczaństwo w kieszeni, ma też w ten sposób kler i burżuazya i głosy ich podczas wyborów w swej kieszeni. Tak u nas wygląda „samopomoc“.

Nie łudzimy się, jakoby ustawy, choćby najlepsze, wyczyściły tę stajnię Augiasza; tu trzeba silniejszej miotły, niż giętkie paragrafy austryackie. Mimo to zasługuje na uwagę wydana niedawno ustawa z 10 czerwca 1903, zaprowadzająca rewizorów dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wejdzie ona w życie dnia 12 sierpnia roku bieżącego.

Główne postanowienia tej ustawy są następujące:

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze muszą się poddać przynajmniej co dwa lata rewizyi ze strony rewizorów, których mianuje dla stowarzyszeń, do związku należących, tenże związek, dla innych dotyczący sąd handlowy. Przy badaniach tych mają rewizorzy szczególnie uważać na to, czy stowarzyszenie przestrzega przepisów statutowych i ustawowych. Wolno im w razie potrzeby, po wylegitymowaniu się, wchodzić do lokalu, pracowni i sklepów stowarzyszenia, przeglądać księgi i papiery, żądać wyjaśnień od organów stowarzyszenia, przejrzeć stan kasy. Rewizor składa sprawozdanie z tej czynności zarządowi i donosi o dokonanej rewizyi sądowi handlowemu. Na najbliższem walnem zgromadzeniu stowarzyszenia należy odczytać dosłownie sprawozdanie rewizora i poddać je uchwale. Przekroczenie powyższych przepisów karane będzie grzywną od 20 do 200 K. Rewizor obowiązany jest do dotrzymania tajemnicy odnośnie do stosunków i urządzeń w przedsiębiorstwie. Wszelkie sprawozdania, podania, doniesienia w sprawach rewizyjnych wolne są od stempla.

Ustawa ta wraz z objaśniającem ją rozporządzeniem wykonawczem wejdzie w życie dnia 12 sierpnia b. r.

Jak powyż zaznaczyliśmy, ustawa ta ma też znaczenie i dla robotniczych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Ponieważ zaś stowarzyszenia takie, jeżeli należą do związku, mają prawo same sobie wybrać rewizorów, przeto, jak donosi bratnie nasze pismo „Arbeitergenossenschaft“, organ związku robotniczych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Austryi, odbędzie się dnia 15 i 16 sierpnia w Ujściu (Aussig) walne zgromadzenie tegoż związku. *Dr St. Gall.*

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Równocześnie z usilną agitacyą wśród robotników za równem prawem głosowania rozwija się obecnie organizacya zawodowa. Cały szereg zgromadzeń poufnych handlowców, malarzy, świecarzy ożywił niemało ruch robotniczy w Tarnowie.

W niedzielę odbyło się publiczne zgromadzenie robotników drzewnych. Do licznie zgromadzonych robotników przemawiał tow. Żuławski o znaczeniu organizacyi. Po półtoragodzinnej przemowie tow. Żuławskiego rozwinęła się żywa dyskusya, w której brali udział tow.: Starzyk, Żuławski, Łabędź i wielu innych. Po zgromadzeniu wpisało się kilkunastu robotników do zawodowego stowarzyszenia robotników drzewnych. Majstra Becka, który krzykami podczas referatu tow. Żuławskiego przeszkadzał, wyrzucili oburzeni robotnicy ze sali. Drugi raz nie zachce się panu majstrowi rozbijać zgromadzeń robotniczych.

Wieczorem wysłuchali towarzysze odczytu o Wiśniowskim i Kapuścińskim.

Protest kolejarzy przeciw ostatnim awansom lipcowym. W dalszym ciągu odbył się w Galicyi szereg zgromadzeń kolejarzy, na których omawiano ostatnie awansy. W Jaśle, Zagórzu, Drohobyczu i Stryju przemawiał Witold Reger. Rozdrażnienie zebranych, szczególnie po ostatniej katastrofie pod Nowym Sączem, było wielkie. Wszędzie uchwalono gorące protesty przeciw systemowi oszczędnościowemu.

Z powodu katastrofy.

Oburzenie, jakie zawrzało z powodu ostatniej katastrofy kolejowej pod Marcinkowicami w kołach kolejarskich i w całym kraju na stosunki, panujące na galicyjskich ck. kolejach państwowych, nie wystarcza widocznie dyrektorowi krakowskiemu Horoszkiewiczowi. Stara się on usilnie, aby rozgoryczenie to sztucznie jeszcze bardziej spotęgować, nie bacząc, że „dzban do czasu tylko wodę nosi“ i że postępowaniem takiem może doprowadzić do ostrego konfliktu, którego w interesie powszechnym nikt chyba nie życzy sobie.

Oto korespondent nasz z Nowego Sącza donosi nam, że na telegraficzne zarządzenie dyrekcyi (depesza nr. 41 z 3 sierpnia b. r.) zasuspendowano w służbie trzech konduktorów, którzy pełnili służbę przy owym nieszczęsnym pociągu towarowym nr. 675, który spowodował katastrofę pod Nowym Sączem. Nazwiska zasuspedowanych są: Kanturek, Balcer, Cisowski. Zasuspendowanie pociąga za sobą nie tylko odsunięcie od pełnienia służby i zakaz noszenia munduru służbowego, ale nadto utratę połowy pensyi i wszystkich innych poborów, jak godzinowe i t. p. Jeżeli już ze względów służbowych należało usunąć owych trzech konduktorów na czas aż do ukończenia śledztwa sądowego i dochodzeń dyscyplinarnych, to jednak zdaniem naszem nic nie uprawnia ck. dyrekcyi kolejowej w Krakowie, aby za własne swe przewinienia skazywała na śmierć głodową trzy rodziny robotnicze!

* * *

We wtorkowym numerze naszego pisma, w artykule tow. W. Regera, znajduje się wzmianka, że funkcyonaryusze, pełniący służbę „regie“, tracą tak zwane „kilometrowe“. Otóż, jak nas z kół kolejarskich informują, „kilometrowe“ zostało już dawno, mniej więcej przed 9 laty, dla służby pociągowej zniesione i pozostawione tylko służbie maszynowej, t. j. palaczowi i maszyniście. W miejsce kilometrowego zaprowadzono „godzinowe“ (Stundengeld), co było pierwszym krokiem do ograniczenia poborów służby pociągowej. Prowadzenie zaś pewnej liczby służby pociągowej „regie“ i ścisłe obliczanie „bremsbrutta-procentów“, według którego to obliczania tylko poszczególne hamulce w pociągu obsadzane być potrzebują — według zasad systemu oszczędnościowego znaczy to, że więcej hamulców obsadzać nie wolno! — jest już wynalazkiem rachmistrzów ministeryalnych w nowszych czasach.

* * *

Przyczynę katastrofy, jak to już zaznaczyliśmy, upatrywać należy w niedostatecznem hamowaniu. Pociąg ów, zdążający wciąż pod górę Ptaszkowy, po wzniesieniu, dochodzącem miejscami do 28 pro mille, liczył 323 tonn brutto na 26 wozach o 52 osiach, nie licząc w to parowozu. Ciężar hamowany zaś rozdzielał się następująco: wóz pakunkowy, prowadzony przez konduktora Danielskiego, 7·5 tonny; ciężki wóz ładowny, prowadzony przez konduktora Holuka, 16 tonn; kocioł, prowadzony przez Kanturka, 8 tonn; wóz ciężarowy, prowadzony przez Balcera, 17 tonn; a wóz ostatni osobowy (który robił próbną jazdę), prowadzony przez Cisowskiego, 10 tonn. Razem tedy było hamowanych 58·5 tonny, co jest stanowczo za mało.

Według przepisów na takiem wzniesieniu i na takiej znacznej wysokości, jaka jest między Kamionką a Ptaszkową powinna być przynajmniej piąta część całego ciężaru pociągu, to jest w tym wypadku 64 tonn, hamowana. W dodatku rozkład hamownic był nieodpowiedni i kiedy na wezwanie Cisowskiego, który poszedł zabezpieczyć z tyłu pociąg stojący na przestrzeni, Balcer opuścił swój posterunek, ubyło jeszcze 17 tonn, tak, że w chwili, gdy wskutek szarpnięcia maszyny, urwało się sprzęgło u wozu węgierskiego, było w całym pociągu hamowanych tylko 41 tonn, z czego na 13 oderwanych ciężko ładownych wozów (prawdopodobnie około 200 tonn brutto) wypadało ledwie 18 tonn hamowanych. Gdyby w tej części pociągu była bodaj jeszcze jedna hamownica obsadzoną, albo gdyby przynajmniej ostatnim nie był lekki wóz osobowy, wówczas wozy albo wcale nie byłyby uciekły, albo też biegłyby były znacznie powolniej. Jak z powyższego widać, jest to komplikacya biurokratycznego niedołęstwa z karygodnem w najwyższym stopniu sknerstwem kolejowem, które dla oszczędzenia jednej siły pomocniczej, czyni cały ruch kolejowy niepewnym i złowrogim.

* * *

W sprawie akcyi ratunkowej otrzymujemy od p. dra Bronisława Olszewskiego, lekarza kolejowego w Nowym Sączu, list, w którym zapewnia, że on był pierwszym, który udzielił pomocy lekarskiej chorym. Parasola ani laski nie miał wówczas ze sobą, bo miał torbę z opatrunkami, której żaden inny lekarz nie przyniósł. Dr. Kijas, który przyszedł w kilka minut później, również czynnie pomagał ratować nieszczęśliwych. To samo dotyczy innych p. lekarzy, o których „Naprzód“ wspominał.

Od tow. Malisza otrzymujemy również sprostowanie, że nie wojsko, lecz robotnicy byli pierwsi na miejscu katastrofy, a sprowadził ich konduktor Dyrek, który, jadąc za biletem poza służbą w rozbitym pociągu osobowym, sam padł ofiarą katastrofy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 sierpnia. 1898. Namiestnictwo zatwierdza zawieszenie stowarzyszeń robotniczych w Krakowie podczas stanu wyjątkowego.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Faust“ (pożegnalny występ p. Bohuss i p. Floryańskiego).

Sobota: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

Niedziela: „Mefistofeles“, opera Boity (występ p. Didura).

W usługach Rosyi. Jak już donieśliśmy trzeci socyalista rosyjski więziony w Tarnopolu tow. Djatkin, został wypuszczony po odsiedzeniu w areszcie trzech dni (!) za — fałszywy meldunek. Rozprawa sądowa odbyła się jeszcze 24 lipca. Sztuką to istotnie było dowieść Djatkinowi fałszywego meldunku, gdyż z nazwiska swego nigdy i wcale nie robił nikomu tajemnicy. Jedyny zarzut, jaki mu postawiono było to, że podobno miał być w posiadaniu cudzego paszportu. Nie zostało to jednak tow. Djatkinowi wcale udowodnionem, jak również i to, by się takim paszportem miał posługiwać. Niedostateczność dowodów obciążających, była tak jaskrawą podczas tej rozprawy, że funkcyonaryusz prokuratoryi, miał wielką ochotę od oskarżenia odstąpić. Ale to nie mogło się stać pod żadnym warunkiem. Tow. Djatkin musiał być za wszelką cenę odszupasowany. Że zaś stać się to mogło jedynie po wyroku skazującym, więc też postępując logicznie, skazano go. Gdy skazany, wedle zwyczaju, po czterech tygodniach więzienia śledczego, odsiedział swe trzy dni, odesłano go w towarzystwie agenta policyjnego do granicy szwajcarskiej. To powinno chyba władzom rosyjskim wystarczyć. Jak swobodnymi czują się żandarmi rosyjscy na terytoryum austryackiem, widać z następującego szczegółu: Gdy tow. Djatkina zaaresztowano w austryackiej pogranicznej miejscowości Skała, umieszczono go czasowo na miejscowym posterunku żandarmeryi, gdzie dosyć długo przebywał nim go odstawiono do tarnopolskiego więzienia. Podczas tego przymusowego pobytu, składał tow. Djatkinowi wizyty żandarm rosyjski, obwieszony medalami i doradzał mu nieraz, by się lepiej oddał w jego ręce. „Z austryackiemi władzami — mówił — nie dojdzie Pan końca. Pocóż tyle ceregieli? Pokaż mi Pan swoje rzeczy i zaraz oba przejdziemy granicę“. Dziwnem jest to, że wolno na terytoryum austryackiem popisywać się żandarmom rosyjskim ze swą naiwnością. Zaiste, potrzebniejszą jest rzeczą importować do Rosyi dobre książki, jak z Rosyi do nas, głupich żandarmów.

Imponujący dr P. W notatce, pochodzącej od redakcyi, zaręcza „Głos narodu“, że artykuły skierowane „przeciwko oszczerstwom (sic!) papieża“ wyszły z pod pióra dra P., który to dr P. jest znakomitością, ustrojoną przez p. Beauprégo mianem „wybitnej“ i „wyborowej“. Po takiem twierdzeniu musimy przyznać, iż dr P. (choć chwilowo błaźni się pisaniem w „Głosie narodu“) zaczyna nam cokolwiek imponować, choć z drugiej strony każdy, przeglądając ów „spis doktorów“, na którym kończy się erudycya redaktorów „Głosu narodu“ i z którego wyszukali oni swego dra P., przekonać się może, iż przodujące stanowisko, w porównaniu z owym „wyborowym“ doktorem, zajmują choćby drowie: M., N., O., nie mówiąc już o tak naczelnych wielkościach, jak drowie: A., B., C., itd.

Pod adresem rady powiatowej w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo: Prawie każdy Krakowianin zna drogę, prowadzącą z Woli Justowskiej do Panieńskich Skał, względnie Chełmu i Olszanicy. Droga tuż za Wolą ocieniona jest drzewami z jednej strony z parku księcia Czartoryskiego, z drugiej strony z parku ex-ministra Madejskiego — gałęzie tych drzew zniżają się tak nisko, że słońce na drogę tę nigdy nie świeci, w dzień panuje tu zawsze zmrok, a w nocy absolutna ciemność. Podczas największych upałów rozlewa się tutaj błoto, a podczas deszczu wozy grzęzną. Wszystko to dzieje się zapewne przez szacunek dla nazwisk i tytułów obu właścicieli parków. Tymczasem zło da się i powinno się usunąć przez obcięcie gałęzi, zwisających na drogę, do czego radzie powiato-

wej służy zupełne prawo, gdyż droga ta stanowi własność powiatu. W dalszym ciągu t. j. aż do Olszanicy, droga ta zbudowaną jest tak, że chyba służyć może tylko na wzór, jak się dróg budować nie powinno. Drogomistrz Bociański, zamiast zajmować się polityką, mógłby raz nareszcie zająć się sumiennie tą drogą, bo roboty, które tu dotychczas wykonywano, w oczach fachowca tylko śmiech politowania budzić mogą.

Klęska powodzi. W autonomicznym powiecie wielickim, który obejmuje dwa powiaty polityczne: wielicki i podgórski, dotkniętych zostało wylewem 164 gmin katastralnych, a w tych 149 obszarów dworskich.

Gruntów zatopiła powódź 27.113 morgów, na których zniszczyła plony w wartości 1,673.121 K, budynków zaś zalała 898, wyrządzając w nich szkody na 119.949 K. Szkody w komunikacyi oblicza powiat na 202.582 K. Suma tedy szkód powodziowych wynosi 1,995.642 K.

Na naprawę uszkodzonych komunikacyj w drogach, mostach itp., potrzebuje powiat wielicki na najnaglejsze roboty 195.448 K.

Do tego przychodzi jeszcze miasto Podgórze, gdzie wylewem Wisły dotkniętych zostało 608 rodzin i gdzie powódź lipcowa wyrządziła szkody w gruntach, domach (157 domów), zakładach fabrycznych i sklepach na 155.114 K.

Na wyżywienie inwentarza potrzebuje powiat do obsiewu mięszanki nasion traw 295.800 klg., a zboża na zasiew jesienny za 345.460 K.

Z Tarnowa donoszą, że wedle zestawień, poczynionych przez tamtejszy magistrat, wylew Wontoku zrządził w samem mieście szkód na 53.763 K. Szkody, wedle zestawień i obliczeń tamtejszej policyi, poniosło 95 obywateli, a dotyczą one zboża, warzyw, paszy, zerwanych dróg i mostów, materyałów drzewnych, budynków, różnych szkód w fabrykach, studniach i przerwanych brzegach.

O szpitalu tarnowskim krąży wśród ludu bardzo niepiękna opinia. Ludzie boją się poprostu iść do szpitala mówiąc, że wolą pod płotem zdychać. Od kilku, których choroba zmusiła korzystać z łask miejskiego szpitala dowiedzieliśmy się szczegółów, które więcej, aniżeli dziwne światło rzucają na rządy szpitalne. Wszyscy chorzy konstatują, że w szpitalu lekarz niema nic do gadania, gdyż rządzą zakonnice, które się wcale poleceń lekarskich nie trzymają. I tak jedynem lekarstwem na wszystkie choroby jest sól glauberska i rycynus. Jeden z przesłuchiwanych przez nas staruszek 70-letni, wyrobnik z Dąbrowy opowiadał, że jemu, choremu na gruźlicę dawały zakonnice sól glauberską. Opadł z tego powodu tak ze sił, że nie mógł się ruszyć z łóżka.

Zakonnice trzymają wiele wieprzów. Otóż chorych żywią kiszeczkami świń. Tylko zdrowi już, którzy robią w ogrodzie, lub piorą bieliznę, otrzymują dobre pożywienie. Choremu, który błagał o kroplę wina mówiły: „Daj pieniędze, to dostaniesz“. Wśród największego zimna pędzą chorych do zimnej kaplicy, gdzie odziani w cienkie kitle mają się modlić.

Gospodarka zakonnic zyskała wśród najbardziej klerykalnych żywiołów ludowych ogólną nienawiść.

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w Nowym Sączu, w lokalu stowarzyszeń robotniczych, w sobotę 8 b. m. W wieczorku tym wezmą udział towarzyszki Daszyńska, Gumplowiczowa i Kunicka. Po wieczorku tańce. Wstęp dla członków: miejsce stojące 50 h, ławka 60 h, krzesło 80 h; dla niecztonków: miejsce stojące 60 h, ławka 80 h, krzesło 1 K. Towarzysze, stawcie się jak najliczniej.

Pielgrzymka carska. Agencya telegraficzna rosyjska w opisach pielgrzymki carskiej w Sarowie nie uspakaja się wcale w swoim szale entuzyazmu; z zachwytem więc pisze: Kiedy Najjaśniejszy Pan, wracając od źródła („cudowne“ źródło, który nowy święty, jak na szanującego się świętego przystało, w Sarowie posiada) szedł przez las i wprost z drogi zwrócił się do ludu, cały tłum niezliczony upadł na kolana ze łzami błogiej radości“. Jeżeli tak było istotnie, jeżeli to nie kłamstwo „ad majorem gloriam“ cara, to kto wie, czy nie, leżało rączej w interesie Rosyi ukrywać przed światem tę straszną ciemnotę, jaka wśród „pobożnych rzesz“ dotąd panuje, niż się nią przechwalać. Przemilczeć, tak jak przemilcza np. ta agencya, iż ściany drewnianej celi nowomianowanego świętego musiano pokryć grubą warstwą linoleum przed... zębami pielgrzymów, którzy odgryzali z nich kawałki drzewa, by zdobyć w ten sposób amulety, chroniące od nieszczęść.

Oficyalny żal moskiewski po papieżu. Korespondent „Kuryera warszawskiego“ donosi z Petersburga, iż na nabożeństwie żałobnem za papieża, urządzonem w kościele św. Katarzyny, (na którego przystrojenie żałobne wydano 7.000 rubli), byli obecni różni dygnitarze moskiewscy, w tej liczbie: minister spraw zewnętrznych Lambsdorf, pomocnik ministra spraw wewnętrznych Wahl (ów łotr niedobity, znany z katowania robotników w Wilnie, gdzie był gubernatorem), dalej szef departamentu w temże ministerstwie Stürmer, szambelan carskiego dworu Albedinskij itp. Z wyjątkiem Wahla, od niedawna funkcyonującego w ministerstwie, wszyscy inni z wyżej przytoczonych z nazwiska przystrojeni byli w ordery papieskie.

Maltretowanie żołnierzy w Metzu. W dziennikach alzackich pojawiła się przed niedawnym czasem krótka notatka: Muszkieter Kruse z 17 pułku piechoty w Mörchingen zastrzelił się. Przyczyna: prawdopodobnie — melancholia. Ale niedługo potem otrzymał kapitan tegoż pułku list anonimowy, w którym autor oskarża podoficera Dunkla o winę samobójstwa Krusego. Dunkel miał go prześladować w straszny sposób. Wskutek tego listu „pan sądowy“ (Gerichtsherr) 33 dywizyi polecił wytoczyć śledztwo, którego rezultatem był podwójny akt oskarżenia. Pierwszy akt oskarżenia przeciw Fryderykowi Dunklowi oskarża go o poniewieranie podwładnymi, połączone z ciężką ich obrazą, nieprzepisowem użyciem broni, nadużyciem władzy służbowej itp. — w **576** wypadkach. Wszystkich tych przestępstw dopuścił się Dunkel w przeciągu sześciu miesięcy, od grudnia roku zeszłego do lipca roku bieżącego. Drugi akt oskarżenia, łączny ze sprawą Dunkla, oskarżał porucznika Stahla z Kielu, przydzielonego do tej samej co Dunkel kompanii, o przekroczenie z § 147 wojsk. ust. kar., t. j. o zaniedbanie służbowego meldunku. Rozprawa przeciw porucznikowi odbyła się oddzielnie.

Do rozprawy powołano 52 świadków. W toku jej okazało się, że Dunkel był już przedtem 6 razy karanym, ale mimo to otrzymał od swych przełożonych w Prusach znakomite świadectwo, wielbiące jego talenta militarne. Cieszył on się też stale ich zaufaniem i brak nadzoru nad swem zachowaniem się wyzyskiwał, by maltretować żołnierzy. Używał sobie na rekrutach już dawniej, lecz tylko ostatni okres, od grudnia do lipca, stał się przedmiotem rozprawy sądowej. Dunkel miał powierzone sobie „wykształcenie“ wojskowe rekrutów, którzy, będąc w znacznej części Polakami, nie znali języka niemieckiego dokładnie. To stało się w rękach Dunkla pozorem do barbarzyńskiego postępowania. Świadkowie ze strachu nie chcieli wszystkiego zeznawać, więc na rozprawie tylko część sprawek podoficera wyszła na jaw. Rozdzielał on hojnie policzki, bił, kopał w brzuch płazował, każąc dla wygody przy tej operacyi robić: „Rumpf vorwärts beugen“, kazał biegać po schodach tam i napowrót w pełnem uzbrojeniu po 20 razy itd. Sam muszkieter Liedecke dostał 60 razy w twarz, a prócz tego kopał go Dunkel, bił i szczypał niezliczone razy. „Słabych“ karał on podczas ćwiczeń w ten sposób, że przewracał stołek i kazał im na spiczastej jego nodze siedzieć. Innym kazał rozpędzać się i głową uderzać w szafę. Gdy pewnemu żołnierzowi wybił zęby, a ten wypluł krew, skatował go; innym znowu kazał na posmarowanych oliwą lufach karabinów grać jak na klarnetach, a wreszcie gdy był w złym humorze, rozkazywał zwykle żołnierzom włazić pod łóżka.

Kilka godzin przesłuchiwano zalęknionych świadków i mimo niedostatecznych zeznań ich, sąd uznał Dunkla winnym w 366 wypadkach maltretowania podwładnych, za co podyktowano mu karę degradacyi i 2½ lat ciężkiego więzienia.

Potem odbyła się rozprawa przeciw porucznikowi Stahlowi, któremu udowodniono, że wiedział o sprawkach Dunkla, a zaniedbał obowiązkowych meldunków. Mimo wysiłków obrońcy i krytykowania zeznań świadków przez obwinionego Stahla, wymierzono mu tydzień aresztu domowego.

Gabryelski (Kraków) kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina i harmonie — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Nowy papież Pius X.

Ceremonie.

Rzym, 5 sierpnia. Po weryfikacyi skrutynium i stwierdzeniu zupełnie formalnego wyboru nowego papieża, zarządził dziekan Kollegium św. dalsze przepisane ceremonie. Najstarszy z trzech kardynałów-dziekanów zapytał Sartę: *Acceptasne electionem in summum Pontificem?*

Sarto odpowiedział, że nie godzien jest tak wielkiego zaszczytu, lecz ma ufność w Bogu, który przychylił mu głosy Kollegium św. Kardynał dziekan zapytał go następnie: *Quo modo vis vocari?* Wybrany odpowiedział: *Pius Decimus.* W tej chwili wszystkie baldachimy nad tronami kardynalskimi spuszczono; pozostał tylko baldachim nad fotelem nowego papieża. Wszyscy obecni kardynałowie uklękli przed nowym papieżem, który po raz pierwszy udzielił im papieskiego błogosławieństwa.

Następnie w asystencyi dwóch kardynałów, sekretarza konklawe i konklawistów, udał się Pius X do małej zakrystyi kaplicy sykstyńskiej, aby tam przywdziać szaty papieskie. Powróciwszy do kaplicy, udał się na ustawioną przed ołtarzem „sedia gestatoria“ i przyjął hołd posłuszeństwa kollegium. Kardynałowie po kolei klękali przed papieżem i całowali go w rękę. Następnie wstawali i całowali go w oba policzki, poczem papież każdego uściskał i złożył na twarzy pocałunek. Potem zostali dopuszczeni wszyscy konklawiści do ucałowania nóg papieża, poczem papież wśród frenetycznych oklasków wszystkich zebranych w konklawe, udał się do swych komnat.

W obecności marszałka i gubernatora konklawe, jako też prałatów, którzy czuwali nad konklawe, odbyło się o ½5 po południu otwarcie głównej bramy konklawe. Następnie udał się marszałek do sali książęcej, gdzie papież oczekiwał go w otoczeniu kollegium. Marszałek ukląkł przed papieżem i ucałował jego nogę, poczem papież udał się do kaplicy sykstyńskiej, gdzie przywdział szaty pontyfikalne i złotą mitrę, a następnie usiadłszy na tronie przed ołtarzem, przyjął drugą obedyencyę kollegium, podczas gdy papiescy śpiewacy zaintonowali: „Ecce sacerdos magnus“. Papież udzielił następnie błogosławieństwa, złożył szaty pontyfikalne, poczem udzielał dygnitarzom dworu papieskiego audyencyi. Wieczorem udał się do swoich prowizorycznych apartamentów, gdzie pozostanie aż do usunięcia pieczęci z apartamentów Leona XIII.

We wszystkich kościołach uderzono w dzwony.

Kardynałowie opuścili w większej części Watykan, udając się do swych pomieszkań. W Watykanie pracują już nad usunięciem urządzeń, przygotowanych do konklawe.

Rzym, 5 lipca. „Tribuna“ zapewnia, że koronacya papieża odbędzie się dnia 9 b. m., w niedzielę.

Rzym, 5 sierpnia. Jak dzisiaj zapewniają, koronacya papieża odbędzie się w niedzielę, aby umożliwić wszystkim kardynałom wzięcie udziału w koronacyi.

Rzym, 5 sierpnia. O godz. 10 przed południem odbył się w kaplicy sykstyńskiej trzeci hołd kolegium. Papież przybył pieszo ze swych komnat do kaplicy sykstyńskiej i przyjął hołd jako dowód posłuszeństwa wszystkich kardynałów. Obecni byli kardynałowie, patryarchowie, arcybiskupi i biskupi. Po odśpiewaniu „Te Deum“ papież udzielił błogosławieństwa i powrócił do swych komnat.

Rzym, 5 sierpnia. „Popolo Romano“ donosi, że Pius X zamieszkał tymczasowo komnaty, które zajmował Rampolla.

Szczegóły wyboru.

Rzym, 5 sierpnia. Kardynał Sarto, według obiegającej pogłoski, miał otrzymać 50 głosów.

„Tribuna“ donosi, że przy pierwszem głosowaniu kardynał Rampolla otrzymał głosów 24, Vanutelli 15, inne głosy były rozstrzelone pomiędzy kardynałów di Pietro, Gottiego i Oreglia. Sarto w tem głosowaniu nie otrzymał żadnego głosu. — W poniedziałek otrzymał Sarto 31 głosów, a także di Pietro znaczną liczbę. Wieczorem oznajmiono, że di Pietro ze względu na stan swego zdrowia wyboru nie przyjmie. Wczoraj przed południem otrzymał Sarto dwie trzecie części większości.

Rzym, 5 sierpnia. „Giornale d'Italia“ dowiaduje się — jak pisze — z wiarygodnego źródła, że przy pierwszem głosowaniu otrzymał Rampolla 24 gł., Gotti 17, Sarto 5, Vanutelli 4, Capecellatro i Pietro po 3, Oreglia 2, Agliardi, Segna, Portanowa i Satolli po 1. W sobotę wieczorem Rampolla 29 gł.; głosy Gottiego się zmniejszyły, Sarto pozostał przy 5.

W poniedziałek przed południem otrzymał Sarto 27, Rampolla 24, wieczorem Sarto 35, a resztę Rampolla, Gotti i inni. Przy ostatnim wyborze miał Sarto uzyskać 50, Rampolla 10, Gotti 2.

Akcesów miało nie być przy żadnem głosowaniu.

Rzym, 5 sierpnia. Jak donoszą, kardynał Sarto, dowiedziawszy się o swej kandydaturze, dwukrotnie prosił kardynałów, by go nie wybierali i dopiero po długich prośbach zgodził się na swą kandydaturę. Gdy Oreglia zawiadomił go o wyborze, był w pierwszej chwili bardzo tem zdziwiony, a przy pierwszej obedyencyi płakał.

Rodzina nowego papieża.

Rzym, 5 sierpnia. Proboszcz Stratimirovicz, przyjaciel nowego papieża, który towarzyszył mu do konklawe, podaje następujące szczegóły o rodzinie Piusa X:

Ojciec papieża był służącym magistratu. Matka umarła przed 10 laty. Brat służył w karabinierach włoskich, a obecnie żyje w Mantui, gdzie trudni się handlem wina. Papież ma 4 siostry, z których dwie mieszkały przy nim w Wenecyi, trzecia mieszka w Salsano, gdzie dzisiejszy papież poprzednio był proboszczem, a czwarta jest zamężną w Natalu.

TELEGRAMY

Proces komisarza Ossolińskiego o szpiegostwo.

Wiedeń, 5 sierpnia. Dzisiaj rozpoczęła się przed senatem orzekającym rozprawa przeciw byłemu komisarzowi skarbu we Lwowie drowi Bronisławowi Ossolińskiemu, z powodu zamierzonego przez tegoż namówienia do szpiegostwa. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Ossoliński miał się zwrócić do jednego z krewnych swej żony z wezwaniem, aby pośredniczył u jednego wiedeńskiego zastępstwa mocarstwa zagranicznego w sprawie sprzedaży instrukcyi regulującej ruch kolejowy podczas mobilizacyi.

Wiedeń, 5 sierpnia. Ossoliński został skazany na rok więzienia.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt, 5 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi śledczej przesłuchiwano hr. Juliusza Andrassy'ego, który potwierdził słowa hr. Khuena. Na zapytanie oświadczył Andrassy, że Szapary prosił Khuena, by uczynił wszystko, co może dla schwytania Dienesa. Na pytanie Polonyi'ego, dlaczego Khuen natychmiast nie zawiadomił o całem zajściu Izby na publicznem posiedzeniu i że nic nie ma wspólnego z całem tem matactwem, odpowiedział Andrassy, że Khuen dowiedział się o sprawie od Szaparego podczas nocnego posiedzenia we środę. Musiałby więc zwoływać nowe posiedzenie Izby, zwłaszcza, że opozycya była nieobecną.

Z przebiegu dalszego posiedzenia komisyi podnieść należy, że Paweł Mandel postawił wniosek, by dla Dienesa minister sprawiedliwości wydał list żelazny, ze względu jednakże, że wniosek ten spowodowałby dłuższą dyskusyę, uchwalono odroczyć go do popołudnia.

Dalej przesłuchiwała komisya szefa policyi Selleya, który zeznał, że w danym dniu nie wystawiał wcale paszportu dla Dienesa. Zaznaczył, że jego to wezwał Szapary, opowiedział o całej aferze, poczem Selley wręczył prośbę tegoż o dymisyę hr. Khuenowi. Wiadomości, jakoby jakaś wyższa osobistość interweoiowała przy odjeździe Dienesa — jest fałszywą.

Redaktor Paweł Sandor zeznaje głównie o Papie i jego zabiegach o uzyskanie poparcia dla uroczystości kossuthowskiej.

Replikę Papa odroczono do popołudnia.

Na popołudniowem posiedzeniu przesłuchiwano Rittera, pełnomocnika hr. Szaparego. Zeznał on, że gdy Szapary potrzebował pieniędzy, dał mu swoje książeczki Kasy oszczędności na 10.000 K, które następnego dnia otrzymał z powrotem nienaruszone. Nie wiedział, do czego one mają służyć. O całej aferze nic nie wiedział i nie był w nią wmięszany, nigdy nie widział ani Dienesa, ani Singera. Na cały szereg pytań posła Polonyi'ego odpowiada stereotypowo: „Nie wiem“ lub „nie przypominam sobie“. W sprawie rachunków odmawia wszelkich wyjaśnień.

Budapeszt, 5 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którem cesarz daje dymisyę pośrednikowi przekupstw hr. Władysławowi Szaparemu z urzędu gubernatora Rjeki i węgiersko-chorwackiego Pobrzeża.

Strejk robotników kolejowych.

Kijów, 5 sierpnia. W warsztatach kolei południowo-zachodniej na tutejszej stacyi i w poblizkich rosyjskich fabrykach budowy maszyn, robotnicy wstrzymali pracę. Peron kolejowy i fabryki obsadzono kilku batalionami piechoty. Spokoju nie zakłócono. Ruch kolejowy nie doznał przerwy.

Nowe źródła nafty.

Jekaterynodar, 5 sierpnia. W obszarze nad rzeką Kuban odkryto bogatą żyłę ropną, długości około 200 wiorst.

Z Macedonii.

Konstantynopol, 5 sierpnia. 16 nowych band pojawiło się w wilajetach monastyrskim i skoplijskim.

Konstantyncpol, 4 sierpnia. W Ildiż-kiosku odbyła się rada ministrów i zebranie wojskowych, na które zaproszono także egzarchę bułgarskiego i zażądano od niego, aby starał się skłonić zbałamuconą przez komitety ludność do złożenia broni. Egzarcha przedstawił, że wykonanie żądania tego przedstawia znaczne trudności.

Proces Humbertów.

Paryż, 5 sierpnia. W pałacu sprawiedliwości ponownie rozeszła się pogłoska, że możliwem jest odroczenie procesu Humbertów, ponieważ pani Humbert jest cierpiącą. Prezydyum sądu wydało rozporządzenie, aby przy rozprawie obecni byli trzej lekarze, celem niesienia w danym wypadku pomocy. Ponieważ jednakże lekarze oświadczyli, że stan Humbertowej wymaga, by podczas 7 lub 8-dniowej rozprawy siedziała wygodniej, ustawiony będzie dla niej fotel z oparciem.

Burzliwe zajścia strejkowe.

Lorient, 5 sierpnia. W departamencie Morbihan wskutek skazania jednego z strejkujących na trzy miesiące więzienia, zebrał się onegdaj przed budynkiem sądowym ogromny tłum, między nim wielu robotników arsenałowych, którzy obrzucali obelgami policyę i żandarmeryę, śpiewali pieśni rewolucyjne i wybili mnóstwo szyb. Tłum usiłował dwa razy wedrzeć się do budynku. Dopiero o godzinie 10 wieczorem udało się kawaleryi demonstrujących rozprószyć, poczem sędziowie mogli powrócić do domu. Niepokoje trwały przez całą noc.

Szach perski nie płaci długów.

Paryż, 5 sierpnia. Paryski architekt Meriat, który stawiał podczas wystawy w r. 1900 pawilon perski i dotąd za tę robotę nie otrzymał zapłaty 3.000 fr., zaskarżył szacha perskiego przed międzynarodowy sąd rozjemczy w Hadze o tę kwotę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Dr HESKI
ADWOKAT KRAJOWY
w Krakowie,
przy ulicy Floryańskiej L. 23, II. piętro,
poszukuje rutynowanego koncypienta.

Słuchacz filozofii na Uniw. Jagiellońskim udziela lekcyj języka niemieckiego. — Wiadomość: „Naprzód“, Sławkowska 29.

Dr JÓZEF DROBNER
obrońca w sprawach karnych
w Krakowie, ulica Poselska L. 18, II. piętro

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Podziękowanie.

Panu Henrykowi Gottliebowi

nauczycielowi rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed., podwójnej **zamieszkałemu w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej 68** pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć publicznie serdeczne podziękowanie za sumienne przygotowanie nas w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej, ogólnej, który to egzamin dnia 25 lipca z pomyślnym skutkiem w c. k. Namiestnictwie we Lwowie złożyliśmy.

Jako dobrego nauczyciela polecamy Go jak najgoręcej P. T. Publiczności.

Antonina Bocheńska
Marya Wojtyga
Karol Dominik
Ludwik Richter.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. — **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i swiędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przysełki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“
Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile“

Główny skład: „Aida Lwów, ulica Pańska 10“

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier technik biurowy **Alfred Hamburger** 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

NOWO ZAŁOŻONY

Wielki fabryczny skład Płótna i gotowej bielizny Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

pod firmą

BRACIA SPERBER

KRAKÓW, RYNEK 21 — BRACKA 1.

Koszule męskie odznaczają się najlepszym krojem, jak również wszelka inna bielizna wychodząca z naszego fabrycznego składu, odpowiada najwybredniejszym wymaganiom.

Specyalnością firmy są kompletne wyprawy damskie, męskie i dziecinne. Płótno i bielizna stołowa z najlepszych fabryk, sprzedajemy według oryginalnych fabrycznych cenników.

Wielki wybór bluzek, halek, szlafroków i spodnic na każdy sezon.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się bezzwłocznie. — Ceny konkurencyjne.

Wynalazek nowy, dotąd niebywały!

Gurta, (zwana Bruchgurte) jest najpraktyczniejszą ze wszystkich dotąd znanych. Osoby cierpiące na rupturę, uzyskają przez tę gurtę szczególną pomoc, zmniejsza się bowiem ruptura znacznie bez żadnego bólu, gdyż w gurcie tej nie znajduje się nic żelaza. Cena sztuki 10 kor. Nabyć można u **Pinkasa Glasmanna, Kraków, Krakowska 37.**

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do **Jeneralnego ekspedyenta okrętowego**

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“
„MATADOR“
albo **„JUPITER”**

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277
we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności

Narożny 432

LOKAL

składający się z 3, 4 lub 5 wielkich pokoi i kuchni nadający się na wyszynk, restauracyę i kawiarnię jest każdego czasu róg ul. Krakowskiej i pl. Wolnica l. 11 **do wynajęcia.** Bliższa wiadomość u stróża domu.

442

Wyroby tkackie!

z najlepszego przędziwa jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe na Fartuszki, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

Michała Mięsowicza

w Korczynie koło Krosna.

Proszę żądać cenniki i próbki towaru!

ZUPEŁNIE NADARMO wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

Założony 1840.



z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów** i dla każdego, który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** — Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Tylko 6 Koron

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 **koron.** — Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BÖHNEL

ZEGARMISTRZ

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3

dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 450

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor“. 298

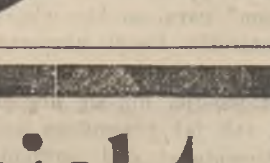
P. T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU“.

Mydło Schichta

„Jeleń“ **Marka:** „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dla tego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!



Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).